

XV Niedziela Zwykła Homilia – 19.09.2021

U ewangelisty Marka ten motyw apostołów, którzy nie rozumieją wraca jak bumerang. Jakby tak rzucać tym bumerangiem za każdym razem, kiedy jest mowa o tym, jaki w uczniach jest opór, wobec tego, co Jezus naucza i że nie rozumieją – to można się naprawdę zmachać o tego rzucania.

W odniesieniu do uczniów ten opór określany jest w dwojaki sposób: ślepotą serca i zatwardziałość serca. I to odsłania sedno problemu. Oni nie mają kłopotu ze zrozumieniem tego, co Jezus mówi, mają potężny problem z ukochaniem tego, co Jezus mówi. Problem nie jest na poziomie głowy, problem jest na poziomie serca.

Jaki jest ten krzyż, którego my nie potrafimy pokochać, którego my nie potrafimy przyjąć sercem?

Podwójny.

1. Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich. Ale my nie potrafimy kochać ostatniego miejsca. A krzyż to jest ostatnie miejsce na świecie. Krzyż to jest śmierć niewolnika. **Jezusowi nikt nie narzucił krzyża, Jezus wybrał krzyż. Święty Franciszek z Asyżu był bardzo czuły na tym punkcie. Podkreślał, że ubóstwo św. Rodziny to nie był dopust Boży, ale ich własny wybór. Wybór – to jest to, czego my nie mamy.**

Jedna rodzina umówiła się, że będzie spożywała obiad na sposób ewangeliczny. Miało to polegać na tym, że każdy powie jakieś zdanie z ewangelii zanim weźmie coś na swój talerz. W oczach wszystkich pojawił się błysk, kiedy na stole wyładował talerz z mięsem. Najstarszemu synowi jakoś

szybko przypomniawszy sobie scenę z Marią i Martą. Sięgnął po ten najdorodniejszy kawałek i zacytował: „Maria, obrała najlepszą część”. Z kolei średni syn widząc, co się dzieje, wbił widelec w największy kawałek i zacytował słowa ze sceny Wniebowstąpienia: „I zniknął im sprzed oczu”. W przeciągu kilku sekund z talerza zniknęły te najlepsze i największe kawałki.

Nie kochamy tego, co jest małe. Nie kochamy ostatniego miejsca. Ta ewangelia identyfikuje w nas źródło oporu wobec Jezusa. A On „wszechmocny, wszechmogący, wszechpotężny”; tak zwracamy się do Niego w modlitwie, wybrał hostie, taką hostyjkę, a my musimy wyżyć się w tym, co jest największe. Im większe, tym lepsze. To jest nasz opór wobec krzyża. To nie jest na poziomie głowy, to jest na poziomie serca: nie kocham tego!

2. I drugi wymiar tego oporu: nie kochasz tego, który jest najmniejszy. W tym tekście są dwie lekcje. Pierwsza jest taka, że jak chcesz być pierwszym, to bądź ostatnim i bądź sługą wszystkich. A potem jest dziecko postawione i Jezus mówi, kto to dziecko przyjmuje, mnie przyjmuje. Jezus mówi tu o rzeczach fundamentalnych.

Nie szanujecie tych najmniejszych, to Jezusa wywalicie z kościoła. Bo On jest w tych najmniejszych. No cóż, jeśli w naszym Kościele bardziej się kocha tych największych.

I to są dwa wymiary naszego oporu wobec krzyża. Dlatego nie zrozumiemy Jezusa i tych centralnych wydarzeń w Jego życiu i misji. Bez zrozumienia tego możemy się kompletnie minąć z Jezusem.

Czy potrafimy ukochać w swoim życiu to, co małe i czy potrafimy kochać tych, co są mali?

To jest pytanie do serca. To nie jest pytanie do głowy.

I to słowo jest Dobrą Nowiną, to nie jest zła nowina. To słowo bardzo nas prześwietla. Objawia naszą małość, objawia nasz grzech. I wtedy doświadczamy mocy tego słowa, bo nie ma nikogo mniejszego niż grzesznik. Paweł powiedział o sobie: jestem najmniejszy z najmniejszych, bo prześladowałem Kościół Boży. Każdy może w jakieś mierze powiedzieć w ten sposób o sobie. Prześladowałem Kościół Boży. Jestem szkodnikiem w Kościele Bożym. Każdym swoim grzechem czynię Kościół jakoś niepełnosprawny. Grzech sprawia, że jestem najmniejszy; znacznie mniejszy niż to dziecko, które Jezus postawił przed apostołami. W swoim grzechu jestem takim bąkiem przy tym dziecku. A Jezus mówi, kto przyjmuje tego, kto najmniejszy, mnie przyjmuje.